



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Skrzydlate słowa - narzędzie wartościowania języka

Author: Krystyna Urban

Citation style: Urban Krystyna. (2009). Skrzydlate słowa - narzędzie wartościowania języka. W: B. Gontarz, M. Krakowiak (red.), "Opowiedzieć historię : prace dedykowane profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu" (S. 456-473). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Urban

Katowice



Skrzydlate słowa — narzędzie wartościowania języka

„Skrzydlate słowa” to — według historyka i teoretyka literatury Henryka Markiewicza — zjawisko „z pogranicza języka, literatury i obyczaju”. W 1864 roku użył tego określenia niemiecki filolog Georg Büchmann, gromadząc i wydając zbiór takich wyrażen, i niebawem weszło ono do terminologii literackiej niemieckiej, także angielskiej. Na gruncie rosyjskim przyjął się termin „kryłatye słowa”. Relacjonując historię używania tego wyrażenia w języku polskim i w językach obcych, Henryk Markiewicz podał następującą definicję skrzydlatych słów: „rozpowszechnione i często przytaczane związki wyrazowe, zdania i dłuższe fragmenty, których autorstwo i/lub przynależność tekstową albo przynajmniej okoliczności powstania udało się ustalić”¹. Jednocześnie samo określenie „skrzydlate słowa” odznacza się cechą uskrzydlenia, pochodzi bowiem z Homeryckiej *Iliady* i *Odysei*, gdzie za jego pomocą metaforycznie opisywano szybkość, z jaką słowa przemieszczają się od osoby mówiącej do słuchającego jej odbiorcy lub grupy odbiorców.

W piśmiennictwie polskim „skrzydlatym słowem” status terminu zaczęło nadawać wprowadzenie tego wyrażenia do słowników terminów literackich. W takim charakterze został on odnotowany w trzecim wydaniu słownika Stanisława Sierotwińskiego z 1970 roku, a w 1976 roku w słowniku pod redakcją Janusza Sławińskiego. Każdy ze współcześnie wydawanych leksykonów terminologii literackiej, naukowych i popularnonaukowych, także zamieszcza jego definicję². Takiej ugruntowanej po-

¹ H. Markiewicz: *Zabawy literackie*. Kraków 1992, s. 5—6.

² Por. np.: S. Sierotwiński: *Słownik terminów literackich*. Wrocław 1970; M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik ter-*

zycji terminu nie ma natomiast to wyrażenie w terminologii językoznawczej. Także opis skrzydlatych słów z perspektywy lingwistycznej nie ma w polskiej literaturze językoznawczej bogatej bibliografii. Nie znajdziemy ich w dotychczas wydanych słownikach lingwistycznych i encyklopediach językoznawstwa ogólnego czy języka polskiego³. Jednym z pierwszych polskich badaczy, który podjął lingwistyczno-kulturową refleksję nad fenomenem skrzydlatych słów, ich użyciem w praktyce komunikacyjnej, jest Wojciech Chlebda. W swojej monografii *Szkice o skrzydlatych słowach*⁴ uczony ten również rozwija wątek historii wyrażenia „skrzydlate słowa” i jego synonimów. Zwraca uwagę, że wydanie Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego dwu tomów *Skrzydlatych słów* (w 1990 roku i 1998 roku), także wcześniej opublikowanego wykładu profesora Markiewicza, nie tylko oficjalnie usankcjonowały ich nazwę w Polsce, ale też sprawiły, że „wyrażenie »skrzydlate słowa« wreszcie samo się w literackiej polszczyźnie ogólnej uskrzydliło”⁵.

To, co interesuje szczególnie tego językoznawcę i czemu poświęcił wspomnianą rozprawę, to między innymi odpowiedź na pytania: gdzie przechodzi granica pomiędzy cytatem a skrzydlatymi słowami? i czy takie, jednowyrazowe i wielowyrazowe konstrukcje, jakimi są skrzydlate słowa, można uznać za jednostki języka (sfera *langue*), czy są one jedynie cytatami (sfera *parole*)?; czyli „od kiedy o pewnym lingwalnym konstrukcie jednostkowym możemy mówić jako o fakcie systemowojęzycznym? Jako o jednostce języka?”⁶ Końcowa część jego wywodu zawiera konkluzję: „Mamy prawo do stwierdzenia, że pośród innych jednostek języka także i skrzydlate słowa są kodyfikatorami pojęć, w których kategoriach działamy, reagujemy, wpływamy na innych — i dlatego same powinny zostać skodyfikowane”⁷.

W zbiorowej pamięci współczesnych Polaków istnieje także pewien zestaw tekstów poetyckich i prozatorskich, na podstawie którego podejmują oni próby rekonstrukcji wyobrażeń pisarzy i poetów różnych epok

minów literackich. Wrocław 1976; M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Podręczny słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Warszawa 1993; M. Krassowski: *Leksykon terminów literackich*. Warszawa 1994; M. Król, G. Krupiński, H. Sułek: *Praktyczny słownik terminów literackich*. Red. H. Sułek. Kraków 2003.

³ Określenie „skrzydlate słowa” zawiera *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej* A. Skudrzykowej i K. Urban. Kraków—Warszawa 2000.

⁴ Tamże szczegółowa bibliografia.

⁵ W. Chlebda: *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*. Opole 2005, s. 17.

⁶ Ibidem, s. 25.

⁷ Ibidem, s. 461.

o własnej mowie, studia nad poznaniem ich stosunku do języka polskiego i także nad odtworzeniem polskiej świadomości językowej dawnej i współczesnej. Teksty te chętnie przywołuje się w postaci argumentacji (argumenty z autorytetu) także we własnych, zwłaszcza publicznych, ocenach i sądach o języku. One same mogą służyć jako gotowa formuła wartościująca.

Świadomość istnienia takich tekstów, których tematem jest właśnie język polski, ma prawdopodobnie przeciętny użytkownik polszczyzny, choćby ograniczona była ona tylko do szkolnej wiedzy, że ojcem literatury polskiej jest Mikołaj Rej i Polacy „nie gęsi, iż swój język mają”, i „nie damy pogrześć mowy”. W szerszej zaś praktyce społecznej pamięć tego typu tekstów podtrzymują wydawnictwa o charakterze kompendiów, antologii wypowiedzi pisarzy o rodzimym języku i jego statusie wśród języków obcych, zbiory skrzydlatych słów itp. Liczne są też językoznawcze prace naukowe o charakterze syntetyzującym, których tematem jest opis świadomości językowej jednego pisarza lub grupy literatów jakiejś epoki⁸.

Wykorzystywanie tekstów literackich (cytatów, przytoczeń, aluzji), a przede wszystkim sięganie po skrzydlate słowa mające swe źródło w literaturze; szukanie w nich argumentacji dla głoszonych opinii o języku jest właśnie jednym z częstszych, ujawnianych w prasie, tekstowych sposobów aksjologizacji zjawisk językowych.

Oto dwa przykłady będące ilustracją zastosowania w tej funkcji cytatów z literatury. Pierwszy wskazuje na analogię w rozwoju współczesnych języków — francuskiego i polskiego, jaką jest gwałtowny wzrost anglicyzmów w ich słownictwie, drugi piętnuje szerzącą się wulgaryzację i obsceniczność języka:

⁸ Por. np.: Z. Florczak, L. Pszczółowska: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*. T. 1—3. Warszawa 1957—1958; B. Otwinowska: *Język — naród — kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*. Wrocław 1974; H. Markiewicz, A. Romanowski: *Skrzydlate słowa*. Warszawa 1990; Iidem: *Skrzydlate słowa*. Seria druga. Warszawa 1998; Iidem: *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*. Kraków 2005; T.Z. Orłoś, J. Hornik: *Czesko-polski słownik skrzydlatych słów*. Kraków 1996; W. Chlebda, W. Michajłowicz-Mokijenko, S. Grigorjewna Szuleżkowa: *Rosyjsko-polski słownik skrzydlatych słów*. Łask 2003; R. Rzepka, W.B. Walczak: *Lukasza Górnickiego teoria kultury języka*. W: *Łukasz Górnicki i jego czasy*. Red. B. Noworolska, W. Stec. Białystok 1993, s. 211—243; M. Barłowska: *Wacława Potockiego refleksje nad krasomównictwem*. W: *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. I. Opacki przy współpracy B. Mazurkowej. Katowice 2002, s. 326—340; V. Machnicka: „Cudze chwalicie, swego nie znacie...”, czyli uwagi i opinie Bolesława Prusa na temat stosunku współczesnych mu Polaków do polszczyzny i języków obcych. W: *Moda jako problem lingwistyczny*. Red. K. Wojtczuk. Siedlce 2002, s. 207—220.

Król smakoszków, Anthèlme Brillat-Savarin [...] w [...] dziele „Fizjologia smaku”, snuje takie ponure rozważania o języku: „Wszystkie języki miały swój początek, swoje apogeum i swój zmierzch; i żaden z tych, co lśniły blaskiem od czasów Sezostrisa aż po Filipa Augusta, nie przetrwał inaczej, jak tylko w zabytkach. Język francuski spotka ten sam los, i w roku 2825 mój czytelnik nie obejdzie się bez pomocy słownika, jeśli w ogóle będzie czytany”. Biedny Savarin nie wziął pod uwagę jednej rzeczy: przyspieszenia. Nie trzeba było tysiąclecia. Po dwóch wiekach Francja walczy z żargonem, który obcesowo wciska się w każdą szczelinę i któremu nawet nadano nazwę **franglais** (połączenie wyrazów **français** i **anglaise**). My ukuliśmy dla tego żargonu nazwę **polangski**.

IBIS, ŻNC⁹ 1994, nr 73

Ale jest i drugi język, jest i inna mowa [...] wulgarna mowa prostackich prymitywów. [...] Ileż to razy w ciągu dnia musimy przypominać sobie słowa Adama Naruszewicza poświęcone głosicielom wulgaryzmów: „*Bluzga co ślina niesie, nie ma w gębie tamy/Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy*”. Od czasów Naruszewicza tyle się zmieniło, że młodzież dzisiejsza nie ustępuje w języku starym rubachom, a damy... [...].

Celestyn Kwiecień, DZZ 1984, nr 52

Obok cytatów *sensu stricto*, równie często wykorzystywanym tekstowym sposobem wartościowania języka są skrzydlate słowa. Interesujące jest zatem pytanie: jakie *epea pteroenta* z literackiego depozytu pokoleń stały się elementem wartościowania lub narzędziem w waloryzacji języka polskiego? Temu właśnie zagadnieniu poświęcony jest ten artykuł. Zbiór¹⁰ skrzydlatych słów z literatury, używanych w funkcji oceniająco-wartościującej, jest bardzo bogaty. Ich autorami są zarówno polscy, jak i obcy autorzy; obejmuje twórczość poetycką i prozatorską. Imponująca jest różnorodność przytoczeń skrzydlatych słów: pochodzą z bardzo wielu źródeł literackich, z jednej strony, z drugiej zaś — w funkcji oceniania nie jest tylko powielany stały ich zestaw (w materiale źródłowym częstsze potwierdzenia jednokrotnych lub kilkakrotnych tylko użyć).

W podanych niżej wypowiedziach waloryzujących współczesne przemiany językowe — język urzędowy (1.), amerykanizację języka polskiego

⁹ Zob. wykaz źródeł prasowych na końcu artykułu.

¹⁰ Podstawą materiałową tego opracowania jest korpus zgromadzonych przeze mnie tekstów, których tematem są zjawiska językowe historycznej, a przede wszystkim współczesnej polszczyzny, będący efektem stałej kwerendy prasy polskiej w latach 1977–2007. Zawiera teksty, które w całości mają charakter oceniająco-wartościujący — wspomnieć tu przede wszystkim trzeba o prasowym poradnictwie językowym — oraz takie, w których tylko pewien ich segment ewaluacji języka dotyczy. Teksty te mają heterogeniczny pod względem gatunkowym — a co za tym idzie: i stylistycznym — charakter. Zróżnicowani również są ich nadawcy. Przedmiotem obserwacji uczyniłam tylko te fragmenty ich wypowiedzi, które ujawniają subiektywne opinie o języku lub o jego różnych elementach.

(2.), nadmierne jego uoficjalnianie (3.), wulgaryzację i błędne innowacje gramatyczne (4.) — środkami wyrażania wartości w tekście są skrzydlate słowa autorstwa Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza, Witolda Gombrowicza, Stanisława Barańczaka:

1. O języku pisma sieradzkiego Wydziału Zdrowia — Stanisław Lewański („absolwent b. 7-klasowej szkoły powszechnej w Warcie, b. pow. sieradzki”): „Gdy przeczytałem notatkę »W Sieradzu drgnęło [...] najpierw« — jak mówi Poeta — **»porwał mnie śmiech pusty, a potem litość i trwoga«**”.

Agnieszka Sosnowska, DZW 1997, nr 7

2. Oj, mylił się okropnie pocziwy Rej z Nagłowic z tymi gęsiami [...]. W absolutnie żadnej rozgłośni europejskiej język anglosaski tak się bezczelnie nie rozpanoszył jak w Polsce. [...] dziś [...] zalewa nas język Williama Shakespeare’a zdegenerowany poprzez rockową sieczkochłapankę powstającą w nowojorskich murzyńskich półmelinach. Cóż za żenujące wiernopoddąństwo polskich mediów dla tej obcej pseudomuzycznej kultury. **Hadko słuchać** — powiedziałby Onufry Zagłoba.

Andrzej Nadolski oraz 28 przyjaciół i znajomych: *My [...] ze średniego pokolenia*, ŻW 1995, nr 111

3. „I to zbędne lakiernictwo, **upupianie** mowy: nie — prezydent był obecny, tylko »pan prezydent był obecny«, nie — premier zakwestionował budżet, lecz obowiązkowo »pan premier zakwestionował budżet«”.

J.Ż. *Przed wojną uczęszczałem do gimnazjum w nadgranicznym Kępnie*. Warszawa, RZP 1999, nr 8

4. „Teraz, gdy ton polszczyźnie nadają za pośrednictwem telewizora ludzie, którzy w życiu nie tylko słownika, ale i żadnej książki w rękę nie mieli, ideał poprawnościowy stracił sens. **»W świecie mułów nie ma regulów«**, powiada Barańczak. Stwarza to kompletnie nową sytuację komunikacyjną, w której chamstwo udziela się przez dobór wyrazów, prymitywizm przenosi się przez odmianę, a kretynizm zaraża przez składnię”.

Jan Gondowicz, NK 2004, nr 1

Analiza materiału źródłowego pozwala postawić roboczą hipotezę, że ustabilizował się pewien określony zestaw tekstów literackich o języku, najczęściej przytaczanych, do którego się odwołują, z treścią których się utożsamiają i które upowszechniają, oceniający język polski. Są to nie tylko osoby profesjonalnie zajmujące się językiem polskim, ale też bardzo różni socjologicznie autorzy korespondencji do redakcji prasowych. Jest to zbiór uskrzydłonych cytatów, który kształtował ich postawy wobec rodzimego języka i za jego pomocą wyrażają także związane z nim emocje. Przywołam w tym miejscu jeszcze raz Wojciecha Chlebde, który przypomina, że: „[...] zbiór dokonań literackich uczestniczy w tworzeniu pewnej szczególnej okalającej człowieka warstwy znakowej, wypełniając

ją symbolami, wzorcami, skalami wartości, wśród których dana wspólnota językowo-kulturowa na co dzień działa, którymi się karmi, którymi się porozumiewa [...]”¹¹.

Na podstawie badawczego rekonesansu można wyróżnić katalog dziesięciu — najczęściej wykorzystywanych w funkcji wartościującej — skrzydlatych fraz literackich (prototypowych) o języku. Przedstawiam je uszeregowane ze względu na **frekwencję** użycia. Sądzę, że ewentualne zmiany ograniczą się do zmiany kolejności miejsca w tym katalogu:

I. **A niechaj narodowie wždy postronni znają, / Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!** (Mikołaj Rej: *Zwierzyniec. Do tego, co czytał*).

II. **Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa.** (Juliusz Słowacki: *Beniowski*).

III. Metafora: **język jest jak rzeka** („Myślę, że język to jak potężny prąd: wpada weń gnijąca gałąź, zwiedłe liście, gnój, błoto z kąpiących się krów, pot pławiących się koni, zawartość spływających kloak — spojrzmy w dół o kilka kilometrów, już się to wszystko wyozoneowało, już nurt jest przezczysty. Język to potęga samooczyszczania się...”); Melchior Wańkiewicz: *Karafka la Fontaine’a*).

IV. **W mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie.** (Julian Tuwim: *Treść gorejąca. Zieleń*).

V. **Pawiem narodów byłaś i papugą.** (Juliusz Słowacki: *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, pieśń VIII, *Grób Agamemnona*).

VI. **Ponad wszystkie wasze uroki, / Ty! Poezjo, i ty Wymowo, / Jeden — wiecznie będzie wysoki: / ***** / Odpowiednie dać rzeczy — słowo!** (Cyprian Kamil Norwid: *Ogólniki*).

VII. **Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie.** (Adam Mickiewicz: *Dziady*, cz. III, *Improwizacja*).

VIII. **Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, / Nie damy pogrześć mowy! / Polski my naród, polski lud, / Królewski szczep Piastowy. / Nie damy, by nas zniemczył wróg, / — Tak nam dopomóż Bóg!** (Maria Konopnicka: *Rota*).

IX. **Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi, / A co Francuz wymyśli, to Polak polubi.** (Adam Mickiewicz: *Pan Tadeusz*).

X. **Lecz nade wszystko — słowom naszym, / Zmienionym chytrze przez krętaczy, / Jedyność przywróć i prawdziwość: / Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość — sprawiedliwość.** (Julian Tuwim: *Kwiaty polskie*).

A oto odpowiadające tym frazom przykłady ich użycia w funkcji wyrażania wartości. Cytowane są dosłownie, mniej dosłownie, przytaczana jest tylko jakaś ich część, często są parafrazowane, towarzyszy im lub nie

¹¹ W. Chlebda: *Szkice...*, s. 403.

jakiś wskaźnik przytoczenia. Dotyczą one tutaj oceny nadużywania wyrazów obcych (przykład 1., 5., 8. i 9.), nadmiernej — mówiąc za Kazimierzem Ożogiem — karnawalizacji języka (2.), jego wulgaryzacji (3.), niechlujności gramatycznej, interpunkcyjnej, ortograficznej i stylistycznej tekstów (4.), zmiany w sposobie komunikowania się przejawiającej się w nadmiernej skrótowości wypowiedzi (6.), zaniechania przez współczesnych pisarzy kształtowania pożądanych postaw wobec języka (7.) i oceny nadużywania, bez wyraźnej potrzeby, cudzysłowu w tekstach jako wyrazu dystansowania się, jako znaku kryzysu zaufania do języka, jego semantyki (10.):

1. **Polacy nie gęsi** [nagłówek wyróżniony graficznie] **i swój język mają — powiedział Mikołaj Rej**. Genialne, prawda? Właśnie. Wobec tego dlaczego nasz piękny język polski szpecony jest bezsensownymi zapożyczeniami z języków obcych?

Marzena Z. (Pabianice), RAZ 1987, nr 41

2. **Chodzi o to, aby język giętki nie powiedział tego, co pomyśli głowa**. Rozmowy nasze codzienne są dziwne — zgrywne. Ton poważny zdradza brak towarzyskiej ogłady. Ma być tak, jak w „Weselu” u Stanisława Wyspiańskiego, który był poetą wielkim i przewidującym: „przez pół drwiąco, przez pół serio, bawi się pan galanterią...”

Zdzisław Pietrasik, KŻ 1987, nr 49

3. Jan Miodek: „Polszczyzna poradzi sobie sama. Podzielam pogląd Wańkowicza, że język jest jak rzeka, *która najpierw wchłania w siebie różne nieczystości, ale ostatecznie u ujścia jest czysta i klarowna*. Niektórzy jednak wieszczą niczym Kasandra, że polszczyzna znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie”; Walery Pisarek: „Język, przez setki lat swego istnienia, nigdy nie bronił się sam, zawsze bronili go jego użytkownicy. I teraz jest podobnie, język bez naszej pomocy sam sobie nie poradzi. Porównanie Melchiora Wańkowicza — języka do rzeki, która się sama oczyszcza — nie ma dzisiaj racji bytu; takich rzek już nie ma, może były, kiedy Wańkowicz ten sąd wyrażał, dzisiaj te rzeki, które są czyste, stały się takimi, ponieważ zostały oczyszczone”.

Lidia Geringer d'Oedenberg, WK 1995, nr 44

4. „[...] felieton Michała Komara [...] liczy osiemnaście zdań. W tych osiemnastu zdaniach Komar zdołał pomieścić jednak aż dziewięć błędów — ortograficznych, gramatycznych, stylistycznych i interpunkcyjnych. [...] Ten felietonik-potworek, który wypłynął z Komarowi zapewne przypadkiem, w chwili słabości, sąsiaduje z tekstem pióra Jana Józefa Szczepańskiego, **napisanym piękną polszczyzną**, nt. książki Arkadiusza Pacholskiego, która także jest przykładem finezji językowej. Zasmucił nas więc Komar, zaskoczył »Tygodnik«. Zwłaszcza tu, za oceanem, inteligencja polska ma w krakowskim piśmie orędownika języka polskiego najwyższej próby. Oddaleni od **polszczyzny-ojczyzny**, czyta-

my »Tygodnik« jak Biblię. A tu masz — dwa grzechy w maleńkim tekście: grzech zaniechania (korekta) i pychy (Komar)”.

Marek Kusiba (Toronto, jeden z dyrektorów Fundacji Turzańskich), TP 2000, nr 9

5. „Nie sądziłem, że w wolnej, Najjaśniejszej III Rzeczypospolitej aktualne stanie się określenie, żeśmy **PAPUGĄ NARODÓW...**”

Bolesław K. z Wrocławia, GROŁ 1997, nr 6

6. „[...] rosnące tempo życia wymusza na nas rozmowy krótsze, a więc i precyzyjniejsze. Wedle prof. Janusza Czapińskiego w języku polskim skończyła się era estetyzmu, a nadszedł czas funkcjonalizmu. »*Chodzi o to, jak chciał poeta — by odpowiednie rzeczy dać słowo*«. Zawodowcy ograniczają swe dialogi do prostych komunikatów, automatyczne sekretarki żądają zostawiania krótkich wiadomości, w gazetach przeważają krótkie artykuły, »zanika nawet obyczaj prowadzenia długich rozmów telefonicznych, odkąd liczniki mierzą każdą przegadaną minutę«. Uczymy się żyć w świecie rzeczy”.

KB, TP 1997, nr 18

7. „Pisarze wielcy i ci z niższych szczebli talentu zajmowali się językiem w swoich utworach. [...] Wydaje się jednak, że obecnie w dorobku pisarzy coraz mniej rozważań o języku. Ktoś powie, że od tego są językoznawcy. Zgoda, ale poeta, czy prozaik inaczej oddaje hołd mowie ojczystej niż naukowiec. Ich troska porusza uczucia. [...], jak przejmująco brzmią strofy z Improwizacji w trzeciej części Dziadów: »**Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie**«”.

Albin Siekierski, DZZ 1984, nr 296

8. „Po prawie dwudziestu latach na emigracji powróciłem na ojczysty łono, gdzie rządzi w koalicji partia, której hymnem jest »**Nie rzućim ziemi skąd nasz ród...**«, a tymczasem nie rozpoznaję tego kraju. [...] i nasze polskie firmy muszą się nazywać pięknie i zagranicznie. Jestem chłopem i przypominam wszystkim chłopom: Chłop wieś opuści, ale wieś chłopu nigdy. Przestańmy się więc wygłupiać. [...] Bądźmy więc Polską i nie dopuśćmy do tego, aby polskie dzieci z polskiej prowincji, będąc w polskim Szczecinie, Zgorzelcu, Słubicach, Kostrzynie pytały rodziców: »Mamo, tato — czy to już Niemcy, bo tu wszystkie napisy po niemiecku«. Idźmy do Europy z podniesioną głową, wnieśmy do niej najcenniejszy dar — wspólny, neutralny język”.

Wojciech Soczówka (z Warszawy, 20 lat na emigracji, chłop, esperantysta), ZSZ 1997, nr 12

9. **Polak polubił** [tytuł]; „[...] bez oporów wkroczyły do naszego języka takie wyrazy, jak [...] komputer, jak hot dog czy nawet fast food (choć, na dobrą sprawę, mało kto wie, co to znaczy). I jak tu nie podziwiać przenikliwości poety, który narzekał, że »**co Francuz wymyśli, to Polak polubi**«. Wystarczy tylko zmienić Francuza na Amerykanina”.

IBIS, GW 1993, nr 57

10. »**Niech SŁOWO zawsze SŁOWO znaczy**» [tytuł]

IBIS, ŻP 1981, nr 14

Pierwsze miejsce w tej ustalonej hierarchii ze względu na częstotliwość przytoczeń **zajmuje dwuwiersz Mikołaja Reja**, który frekwencyjnie znacznie przewyższa pozostałe teksty, dlatego poświęćmy mu nieco więcej uwagi. Nie tylko bowiem chętnie używany jest w funkcji ewaluatywnej, ale złe odczytanie sensu tego dwuwiersza, naruszenie zasad jego cytacji (mimo występujących wskaźników przytoczenia), jego modyfikacje także stawały się wielokrotnie przedmiotem ocen — nierzadko, w celach dydaktyczno-perswazyjnych, emocjonalnych i ironicznych, np.:

„I wreszcie deformacja najdalej idąca. Rzekomo za Rejem twierdzimy dumnie: »iż Polacy — nie gęsi i swój język mają«. A cóż to byłby za powód do dumy?! Że nie jesteśmy gęsmi? Też mi powód do chwały! A przecież Mikołaj Rej napisał inaczej: »A niechaj narodowie wždy postronni znają, / Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!« Drobną różnica: IŻ, nie »i«. A zmiana zasadnicza: mamy tu bowiem paralelne porównanie: »iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają«, czyli — uwspółcześniając — że nie gęsi język, że swój język mają Polacy. »Gęsi« jest tu przymiotnikiem: jaki język — *gęsi* (tak jak np. *ptasi*). A gęsim językiem nazywano wówczas łacinę — czy to od skojarzeń dźwiękowych, czy też raczej od tego, że pisało w tym języku — gęsim piórem. Sens Panarejowej sentencji jest więc taki: Niech wszyscy za granicą wiedzą, że Polacy mają swój język, a nie łacinę, i mogą tworzyć literaturę w tym języku. Co też Mikołaj Rej z Nagłowic robił. I pewnie nie przypuszczał, że jego rodacy czterysta lat później będą się porównywać do drobiu i robić z tego powód do dumy...”

Andrzej Markowski, ŻW 1993, nr 261

Lista zmodyfikowanych postaci tego dystychu jest bogata. Autorzy jego przekształceń lub jego niepełnych cytatów, nawiązań prowadzą swoją grę z czytelnikiem. „Polacy nie gęsi?”; „Nie gęsi i swój język mają...”; „Polacy, nie gęsi”; „Polacy nie gęsi — też swój język mają” — w tych przytoczeniach i ich modyfikacjach homonimiczność wyrazu *gęsi* (odbiorca może nie odczytać, niekiedy takiej możliwości nie ma, w jakiej funkcji gramatycznej został on tutaj użyty: rzeczownika czy przymiotnika) pozwala oceniającemu wyrazić krytyczny osąd wobec zachowań językowych rodzimych użytkowników polszczyzny i jednocześnie tę obraźliwą nieco ocenę dowcipnie (?) zakamufłować. Oto kilka tylko wybranych przykładów, tekst pisany kursywą informuje, jakie zjawiska językowe, ich przemiany, także działania na rzecz kultury języka i polityki językowej zostały poddane ocenie:

- *O anglicyzmach w języku polskim i w języku francuskim* — **Polacy nie gęsi?** [nagłówek] „JĘZYK NASZ CORAZ PIĘKNIEJSZY, choć Mikołaj Rej raczej by go nie zrozumiał”.

WOG, NOW 1994, nr 98

- *O ustawie o języku polskim* — **Polacy, nie gęsi** [tytuł]
Sławomir Kosieliński, CW 2000, nr 17
- *O ustawie o języku polskim* — **Nie gęsi i swój język mają...**
Zaneta Semprich, RZP 1999, nr 170
- *O wulgaryzmach, prymitywizmie języka, jego ubóstwie* — „Dopiero teraz [...] odzywają się głosy przypominające, że »**Polacy nie gęsi — też swój język mają**«”.
Kazimierz Kretowicz, RZ 1982, nr 10
- *O ustawie o języku polskim: wyrazy obce, wulgaryzacja (ograniczenie poselskiej dyskusji do tych tylko problemów)* — „Należy przyjąć, że intencje twórców ustawy o języku polskim były słuszne. Podobnie jak lingwiści brytyjscy [...] nasi posłowie także postanowili udowodnić, iż »**Polacy nie gęsi**«, a broń Boże papugi narodów”.
Wiesław Gałazka, I 2000, nr 12
- *O anglicyzmach* — „Już dawno, dawno temu imć Mikołaj Rej z Nagłowic pisał, że **Polacy nie gęsi, bo swój język mają**. Ale co z tego, skoro gdy tylko mogą, to od niego uciekają?”
Polacy..., SZTM 1991, nr 35
- *O Pologne zam. Polska; boutique; o neologizmach handlowych typu włosownik męski 'kapelusz'* — „**A jednak niektórzy Polacy to gęsi**. Gdyby tak żył jeszcze Mikołaj Rej, co by na to powiedział?”
Mirosław Ignacy (Wrocław), GR 1983, nr 2

Bez względu na to, jak bardzo odbiegają te modyfikacje od tekstu prototypowego, bez względu na to, jaka jego część została poddana redukcji, stereotypowość, utrwalone powszechnie modele tych przekształceń, składniowe i semantyczne, sprawiają, że odbiorca-czytelnik nie ma problemu z rozpoznaniem w nich Rejowskiego przesłania i odczytania zawartej w tekście oceny. Mimo najprzeróżniejszych przekształceń zachowują swoją tożsamość i kojarzone są bezbłędnie i z tekstem prototypowym oraz z twórcą tego tekstu. To nazbyt dalekie odejście natomiast w tekstach od reguł cytatowości (jest ona jedną z konstytutywnych cech „skrzydlatości”) w zasadzie narusza status dwuwiersza Reja jako skrzydlatych słów. Przypomnę, że ostatni tom Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego nosi tytuł: *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*. Przyjmując tylko perspektywę historycznoliteracką, należałoby go w klasie cytatów pozostawić. Rozpatrując go na płaszczyźnie lingwistycznej, idąc tropem Wojciecha Chlebdy, frazeologii imiennej, obserwujemy, jak ze sfery *parole* przechodzi on (lecz w okrojonej postaci i ze zmianą znaczenia) do sfery *langue*. Staje się składnikiem językowej pamięci zbiorowej. Rejowy dystych, wyróżniający się wprowadzie rymem, rytmem, paralelizmem; dobitnością i dowcipem (a więc tym, co przyczynia się

do uskrzydlenia jakiejś frazy¹², nie został jednak w całości przez rodaków uskrzydłony. Dla współczesnego Polaka pewną barierę ku jego uskrzydleniu stanowi zapewne pierwsza część tego dystychu ze względu na archaiczną formę gramatyczną (*narodowie*) i archaiczne *wždy*. W relacje intertekstualne wchodzi przede wszystkim drugi jego wers. Jego najczęściej używanym fragmentem w funkcji tekstowego wyrażenia oceny języka jest *Polacy nie gęsi*, o czym także informuje poniższa wypowiedź¹³:

O anglicyzmach i amerykańizmach — „Polacy nie gęsi — zacytowała ciocia Teresa **uwielbiany przez Polaków passus gęsiowy**. — Gęsi, gęsi... — zaprzeczył wuj. — Może za Reja nie byli tacy zgęszizowani, ale dzisiaj gęgają po angielsku, gdy trzeba i nie trzeba. I rodzą się potwier-

¹² Por. H. Markiewicz: *Zabawy...*, s. 7.

¹³ W projekcie słownika „językowego autoportretu Polaków” Wojciecha Chlebdy pod roboczym tytułem „Polaków językowy portret własny w 100 doświadczalnych artykułach słownikowych” jest też hasło *Polacy nie gęsi*: „Podczas gdy w *Zwierzyńcu* Rej napisał: »A niechaj narodowie vždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają«, Polacy, za nic sobie mając utyskiwania językoznawców, że, zignorowawszy autorski zamysł, uczynili z przydawki *gęsi* (język) rzeczownik w liczbie mnogiej, głoszą wszem i wobec, iż gęśmi nie są — stąd na liście *Polacy nie gęsi*”. Znalazły się tam również: *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, odpowiednie dać rzeczy słowo, Pawiem narodów jesteś i papugą*. W. Chlebda: *Szkice...*, s. 435—436. Także Jerzy Bralczyk w swoim leksykonie komentuje następujące polskie zdania: *A niechaj narodowie vždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają, Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa, Pawiem narodów byłaś i papugą, Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*. Zob. J. Bralczyk: *444 zdania polskie*. Warszawa 2007.

Tak jak nie każdy cytat jest skrzydlatym słowem, tak nie każde skrzydlate słowo staje się frazeologizmem. Wyrażenie *Polacy nie gęsi* (= nie gęgające ptaki) weszło do polskich zasobów *langue*. Jak „skrzydlate słowo” powoli traci swoją cechę jednostkowego cytatu i staje się ogólną własnością, możemy obserwować obecnie na przykładzie słowa „wykształciuch”, którego autorem jest, jak jeszcze pamiętamy, Ludwik Dorn. Mediom, dyskursowi politycznemu, zawdzięcza ono swoje upowszechnienie. Jest bardzo często i powszechnie używane, chociaż społeczność polska nadaje mu nieco inny znak wartości. Ze słowa nacechowanego lekceważąco (por. serię z *-uch*: *komuch*, *ROP-uch*, *solidaruch*) zmienia je przekornie, niezgodnie z intencją jego autora, w słowo o nacechowaniu pozytywnym. Do tej zmiany przyczynili się w dużej mierze także widzowie TVN24. Ale nieco później utworzyli jego antonim (wy- opozycyjnie do my- jako efekt gry językowej; intensywniejsze nacechowanie), o czym mówi Grzegorz Miecugow: „[...] w Polsce są takie ruchy i widzowie *Szklą kontaktowego* organizują różne spotkania. Z tego, co wiem, nazwali się my-kształciuchy, założyli własną stronę internetową, za pomocą której umawiają się na spotkania”. K. Baranowska: *Elita my-kształciuchów*, „Rzeczpospolita”, 13—14.10.2007, s. 2. O ile *my-kształciuch* szerzej się nie upowszechnił (ma charakter środowiskowy), o tyle *wykształciuch* używany jest zarówno przez tych, którzy znają jego autora, jak i przez tych, którzy o okolicznościach narodzin tego słowa nie wiedzą. Prawdopodobnie *wykształciuch* ma szansę na stałe miejsce w słowniku języka polskiego.

dzione urzędowe smoll biznesy, smal bussinessy, podczas gdy chodzi tu o drobny handelek”.

ŽUK, SLPOW 1992, nr 182

Skrzydlate słowa to nie tylko fragmenty tekstów literackich, ale także tytuły dzieł literackich. One również mogą pełnić funkcję formuły wartościującej. Za przykład niech posłuży *Całe zdanie nieboszczyka* (tytuł powieści kryminalnej Joanny Chmielewskiej), który poprzez takie użycie nabiera znamion uskrzydlenia (1.); parafrazy lub trawestacje tytułów utworów literackich także służą celom wartościowania (2., 3.), np.:

1. *O wyrazach obcych w prasie: Sugestie te mają smak paliatywów, przez co ewidentnie unicestwiają realizację słuszniejszych postulatów, gwarantujących osiągnięcie optymalnej perfekcji.* — „Spróbowałem tedy rozgryźć owo »całe zdanie nieboszczyka«”.

Zbyszek Kruszona, GWLKP 1976, nr 201

2. *O obniżeniu się kultury języka polskiego w mediach, neologizmy handlowe, propozycja ochrony prawnej języka* — „Jan Parandowski napisał piękną książkę »Alchemia słowa«. Dziś trzeba by opracować smutne dzieło »Gehenna słowa«”.

WEL, STOL 1978, nr 17

3. *O nadużywaniu wyrażenia jak gdyby* — „Gdyby Tuwim jeszcze żył, musiałby napisać »Chwasty polskie«”.

Ram, ŻW 1990, nr 40

Należący do zbioru skrzydlatych słów tytuł powieści Jamesa Fenimore’a Coopera *The Last of the Mohicans (Ostatni Mohikanin)* jest podstawą charakterystyki językoznawców oraz innych osób, które szczególnie są uwrażliwione na poziom kultury języka Polaków; użytkowników języka polskiego; także tych użytkowników polszczyzny, którzy posługują się archaizmami bądź znają chociażby ich znaczenie; tak nazywana jest również — wzorem Witolda Doroszewskiego — biernikowa forma zaimka *ta*, np.:

• „[...] zalewa nas zewsząd potok quasi-polszczyzny: kalekiej, brzydkiej, nieporadnej. I co gorsza nikt — no, może prawie nikt: prof. Miodek i kilku jego kolegów po fachu niczym ostatni Mohikanie piętnują, tłumaczą, uczą cierpliwie — na to nie zwraca uwagi. Nikogo to nie porusza”.

Piotr Becker („nie mnie, młodemu”), TM 1994, nr 45

• „Od czasu do czasu rozlega się gromkie wołanie ostatnich Mohikanów o kulturę słowa [...]”.

Dag, KP 1986, nr 191

• „Ostatnim znanym mi Mohikaninem, który w pospolitej wypowiedzi pisanej posłużył się spójnikiem *lubo*, był Gabriel Karski, a działo się to w 1949 r. w liście do redakcji »Języka Polskiego«”.

Franciszek Niekula, WIAD 1979, nr 41

- *O nazwach pokrewieństwa* — „Już tylko ostatni Mohikanie potrafią odróżnić, że świekr to ojciec męża, a nie pierwszy lepszy teść”.

Zbigniew Borek, GL 2004, nr 97

- „[...] »tę« to ostatni Mohikanin wśród zaimków”.

Benedykt, FIL 1981, nr 3

W wartościowaniu można także wykorzystywać charakterystyczne **cechy bohaterów literackich, sposób ich językowych zachowań**. Za ich pomocą najchętniej piętnuje się modę językową przejawiającą się w nadużywaniu obcych zapożyczeń, np.:

- *O anglicyzmach i amerykanizmach* „– Ale jaką wuj proponuje linię obronną? — spytałem. — Nacisk jest wszechpotężny, a co więcej, tę anglomanię czy filoamerykanizację uważa się za postęp, za zbliżenie do Europy i Zachodu. — Nie szkoda zachodu, aby przed tym się bronić. Trzeba poddać krytyce w publikatorach ten rodzaj języka i szydzić z takich **Papkinów lingwistycznych**, bo na to zasługują”.

ŻUK, SŁPOW 1992, nr 182

Porównanie swojej sytuacji językowej do sytuacji bohatera literackiego służy zwróceniu również uwagi na prestiż języka polskiego w stosunku do innych języków. Tłem wypowiedzi jest tutaj ustawa o języku polskim:

- „Znane są przykłady polskich rolników, którzy współpracując z zakładami przetwórczymi kupionymi przez zachodnie koncerny, nie mają się do kogo zwrócić o pomoc. W zakładzie, gdzie kiedyś czuli się jak w domu, nikt nie mówi po polsku. — Czuję się czasem jak pan Balcer w Brazylii — mówił mi kiedyś jeden z plantatorów tytoniu. — Mimo że nigdzie przecież nie wyemigrowałem. Twórcom ustawy chodziło m.in. o to, by ten człowiek czuł się w Polsce jak u siebie”.

Magdalena Foland, ZSZ 1999, nr 31

Chociaż Sienkiewiczowski Kali kojarzy się przede wszystkim z jego charakterystyczną moralnością, to nawiązania do tego bohatera literackiego w opiniach o języku dotyczą najczęściej jego nieumiejętności mówienia po angielsku. Uwyrażniają negatywne oceny poprawnościowe odnoszące się do tych błędnych form fleksyjnych i konstrukcji składniowych, które skutkują zmianą sensu wypowiedzi (2.); ganią bezmyślne naśladownictwo nazewnictwa obcego w nazwach zespołów, zwłaszcza rockowych, angielskie teksty piosenek lub ich nadmierne nasycenie anglicyzmami i amerykanizmami (3.), łamanie obcych reguł ortograficznych (1.), por.:

1. *O nierespektowaniu znaków diakrytycznych w ortografii polskiej, niemieckiej, francuskiej, hiszpańskiej (cudzoziemcy a my)* — Ortogra-

fia Kalego [tytuł]; „Kiedy Kalemu ukraść krowa, to grzech, kiedy Kali ukraść krowa, to dobrze. Tak interpretował katechizmowe zasady moralne sympatyczny skądinąd bohater »W pustyni i w puszczy«. Stosowanie filozofii Kalego [...]. Ale podobny sposób myślenia można by znaleźć w zgola innej dziedzinie, mianowicie w... ortografii. [...] Najbogatsza w znaki diakrytyczne [...] jest pisownia francuska. I w stosunku do niej grzeszą polskie teksty najczęściej”.

Ignacy Rutkiewicz, RZP 1998, nr 167

2. „Kali chceć jeść” [podtytuł]; „Czytelnik przyniósł mi artykuł z pewnego czasopisma, prosząc o *przełożenie niby to po polsku napisanego tekstu na język naprawdę polski*. Różne rzeczy widuje się dzisiaj w prasie, ale tym razem na moim biurku znalazło się istne kuriozum [...]”.

Marian Szczurek, NTO 1995, nr 268

3. „Kolonizacją pachnie z daleka. Czuje się marzenie, że a nuż dobry biały Bwana Kubwa przybędzie, zauważy i wylansuje. No cóż, Kali chceć być wielki świat [...]”.

Jerzy Wanarski, TC 1995, nr 9

Bohater powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza dobrze się wpisuje w ironiczną ocenę znajomości przez Polaków języków obcych, jest obecny w polemikach z założeniami ustawy o języku polskim, uosabia też tych użytkowników języka polskiego, którzy w swojej praktyce językowej nadużywają zdrobnień; przedstawiciele bohaterów literackich literatury obcej także są w opiniach reprezentowani, np.:

- Dyzma by się ucieszył [tytuł]; „Nikodem Dyzma lubił powtarzać, że w Polsce każdy powinien mówić po polsku, łącznie z cudzoziemcami. W ten sposób literacki i filmowy bohater odwracał uwagę od swojej nieznamości języków obcych. Nad przyjętą w ubiegłym tygodniu przez Sejm ustawą o języku polskim unosi się duch Dyzmy. Posłowie tak bardzo kochają mowę ojczystą, że nakazali tłumaczyć obcojęzyczne nazwy własne, jeśli mają one polskie odpowiedniki”.

Grzegorz Kozera, SŁL 1999, nr 2087

- „Od czasów pewnego ministra z powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza »Kariera Nikodema Dyzmy«, każdy elegancki Polak posługuje się zdrobniejszymi”.

Maciej A. Brzozowski, TTYDZ 2004, nr 21

- *O nadużywaniu wyrazu artykulacja w znaczeniu „mówienie”* — „W drugiej połowie roku 1980 pojawiła się »artykulacja«. Naraz znaczna część piszących i mówiących »artykułowała«, domagała się »wyartykułowania« tego lub owego, »artykułowała« co w duszy gra. Siedziała ta »artykulacja« cicho w gramatyce czy w podręcznikach językoznawczych i nagle jak **Kopciuszek** zrobiła karierę królowy”.

(ew), TR 1983, nr 253

Sposobem wyrażania wartości są także **eponimy** o literackim rodowodzie, derywaty od uskrzydłonych nazw własnych, np.:

- *O źródłach upowszechniania złych wzorów językowych (zwłaszcza błędnych znaczeń wyrazów obcych, niepoprawnej wymowy, błędnego szyku imienia i nazwiska, potoczności w tekstach oficjalnych i uoficjalniania rozmów potocznych): język urzędowy, telewizja, źle tłumaczone powieści — **Dyzmowatość** [tytuł]; „Leciem w dół, kochani. Szybko. [...] Odkładałam *Rzeczpospolitą* z nauczanką przysłów łacińskich (do bezmyślnego wkucia). Brylowanie powiedzonkami w języku, o którym nie ma się bladego pojęcia, to coś ze szkoły Nikodema Dyzmy. Leciem w **dyzmowatość**”.*

Anna Strońska, ODRÓDZ 1987, nr 40

W tym przykładzie dodatkowo wartościowane słowa z baśni z tysiąca i jednej nocy zostały przeciwstawione — ocenionej wcześniej bardzo negatywnie — leksyce współczesnej polszczyzny:

- „Podobnie rzecz się ma z mową kresową, dziś już dla współczesnego pokolenia mało zrozumiałą lub niezrozumiałą, ubożeje nam bowiem polszczyzna — i to w zastraszającym tempie! Pozbawiona brylantów mowy kresowej, skazana na jednobarwność i bezbarwność, paskudzona jankesizmami (tak jak do niedawna rusycyzmami), a także nonszalancją i zwykłym nieuctwem (żeby nie rzec: barbaryzacją, ciemniactwem i chamstwem), jałowuje z roku na rok, stając się bełkotem i językiem tysiąca słów. **Słowa te w niczym jednak nie przypominają baśni z tysiąca i jednej nocy**”.

Andrzej Tokarczyk, S 1995, nr 36

Konotacje wartościujące (pozytywne lub negatywne) zawarte są też we frazeologizmie *mówić kimś* (tu nazwisko „skrzydlatego” bohatera literackiego), por.:

- *O literackich wzorach językowych — „Sienkiewicz [...] wymyślił także język różny od obowiązującego pisanego, i oto »Zagłoba« (jak »Wiechem«) mówiło kilka pokoleń sztubaków”.*

M.A. STYKS, ŻL 1979, nr 25

Przedstawiona analiza skrzydlatych słów jako środka wyrażania wartości dowodzi, że stanowią one częste oparcie dla wyrażania postaw wobec języka. U źródeł ich przywoływania tkwi chęć uatrakcyjnienia wywodu, sięganie do wiedzy wspólnej, a więc do wspólnego doświadczenia czytelniczego nadawcy i odbiorcy, tworzenie wspólnoty komunikacyjnej i kulturowej. Niemniej ważne jest także powoływanie się w argumenta-

cji na powszechnie ciągle jeszcze akceptowany autorytet pisarza i jego dzieła literackiego.

Skrzydlate słowa również współtworzą system znaków kodu kulturowego określonej społeczności. Nadawca tekstu, uaktualniając jakiś element tego kodu w funkcji wyrażenia wartości, a co za tym idzie i perswazji, musi mieć wzgląd na odbiorców swej wypowiedzi, by została ona poprawnie odczytana. Ta świadomość wielopoziomowości alfabetyzmu funkcjonalnego czytelników tekstów prasowych tłumaczy, dlaczego — przedstawiony tutaj podstawowy zbiór uskrzydłonych tekstów literackich, najczęściej używanych, służących do wartościowania zjawisk językowych — nie wychodzi poza szkolną wiedzę o literaturze. Poza Mikołajem Rejem, Julianem Tuwimem, Melchiorzem Wańkowiczem bowiem intertekstualna obecność pisarska w waloryzacji polszczyzny sprowadza się do nazwisk takich twórców, jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Maria Konopnicka. Podstawowy trzon utrwalonych w literaturze opinii i sądów o języku przywoływany jest więc nadal z dzieł odwołujących się do polskiego patriotyzmu i kształtujących patriotyzm Polaków (ojczyzna, polskość, Polska = język polski). Ten utrwalony w procesie nauczania zbiór skrzydlatych słów wyrażających sądy o naszym języku projektuje społeczną samoświadomość językową Polaków i ma w społecznej świadomości — także mocą niekwestionowanego autorytetu swoich twórców — charakter niepodważalnych argumentów.

Skróty źródeł prasowych

CW — ComputerWorld (Polska)

DZZ — Dziennik Zachodni

DZW — Dziennik Wschodni

FIL — Filipinka

GL — Gazeta Lubuska

GŁP — Głos Pomorza

GR — Gazeta Robotnicza

GROL — Gazeta Rolnicza

GW — Gazeta Wyborcza

GWLKP — Głos Wielkopolski

I — Impact

KP — Kurier Polski

KŻ — Kobieta i Życie

NK — Nowe Książki

NOW — Nowiny

NTO — Nowa Trybuna Opolska

ODRODZ — Odrodzenie

RAZ — Razem

RZ — Rzeczywistość

RZP — Rzeczpospolita

S — Słowo — Dziennik
Katolicki

SŁL — Słowo Ludu

SŁPOW — Słowo Powszechne

STOL — Stolica

SZTM — Sztandar Młodych

TC — Tygodnik Ciechanowski
 TGD — Tygodnik Gdański
 TM — Tygodnik Małopolska
 TP — Tygodnik Powszechny
 TR — Trybuna Robotnicza
 TTYDZ — Tele Tydzień
 WIAD — Wiadomości

WK — Wiadomości Kulturalne
 ZSZ — Zielony Sztandar
 ŻL — Życie Literackie
 ŻNC — Życie Nasze Codzienne
 ŻP — Życie Partii
 ŻW — Życie Warszawy

Krystyna Urban

Well-known quotations — a tool of language judgement

Summary

The article concerns an important phenomenon from the borderline of a literary culture and linguistics, i.e. well-known quotations. The author not only refers to the compendium of knowledge on the very subject-matter which we ascribe to Henryk Markiewicz and Andrzej Romanowski as well as a linguist Wojciech Chlebda, but also basing on a wide range of research material, analyses a set of literary references to the language alone commonly functioning in the language which interests her. She presents a frequential catalogue of ten most frequently used literary phrases on language (with a leading quotation of "A niechaj narodowie wždy postronni znają/Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają") as well as examples of their usage in utterances (with deformations and purposeful modifications) evaluating the contemporary linguistic phenomena. She also pays attention to the usage of eponyms and references to linguistic behaviours of well-known literary characters. Thus, well-known quotations cocreate the system of characters of a cultural code and project a linguistic self-awareness of the nation.

Krystyna Urban

Flüchtige Worte — Mittel zur Bewertung der Sprache

Zusammenfassung

Der Artikel betrifft eine wichtige Erscheinung aus dem Berührungsgebiet der Literaturkultur und Sprachwissenschaft, nämlich „flüchtige Worte“. Aus den Werken solcher Wissenschaftler, wie Henryk Markiewicz, Andrzej Romanowski und Wojciech Chlebda schöpfend analysiert die Verfasserin die allgemein funktionierenden und dieselbe Sprache betreffenden literarischen Anknüpfungen. Sie katalogisiert zehn am häufigsten gebrauchte literarische Phrasen über die Sprache (mit: „Andere Nationen sollen sich für immer merken, dass Polen keine Gänse sind und ihre eigene Sprache haben“ an der Spitze) und nennt Beispiele für deren Anwendung in verschiedenen, die heutigen Spracherscheinungen bewertenden Aussagen (samt den Verdrehungen und bewussten

Modifizierungen). Außerdem schenkt die Verfasserin ihre Aufmerksamkeit den in der Sprache gebrauchten Eponymen und den Anknüpfungen an sprachliche Gewohnheiten der bekannten literarischen Helden. Flüchtige Worte bilden das Zeichensystem des Kulturkodes und projizieren das sprachliche Selbstbewusstsein des Volkes.